PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i w prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.

NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza

ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 241. Kraków, Piątek 21 października 1910. Rok III.

Ze Sejmu.

Interwencja obstrukcji posłów ruskich. Zasługi marszałka. Wskazania polityczne z trzechdniowej dyskusji.

Mówiliśmy wczoraj, że trudności lewicy rozpoczną się dopiero z chwilą przyjęcia nagłości wniosku posła Lea. Wniosek ten powinien był być wnioskiem c a ł e g o bloku sejmowego, który domaga się reformy wyborczej. Ta ostatnia nie jest wszak postulatem wyłącznie polskim i w interesach jedynie polskich, ale żądaniem krajowem, równie ważnem dla demokracji polskiej jak i demokracji ruskiej. Było więc rzeczą konieczną, by oprócz solidarności w wystąpieniach polskich stronnictw demokratycznych, t. j. solidarności między demokracją miejską a ludowcami istniało nadto porozumienie taktyczne między opozycją polską i ruską.

Stało się inaczej. W dyskusji nad wnioskiem posła Leo każda z dwóch polskich grup demokratycznych uderzyła w inny ton. Niektórzy z posłów ludowych również inną muzykę ułożyli pod słowa wniosku. Wreszcie posłowie ruscy chcieli zmusić lewicę polską do wykonania groźby obstrukcji lub zatamowania prac sejmowych, którą ostatnimi czasy szafowano. W tym celu poseł Lewicki żądał, by przyszłe posiedzenie Sejmu odbyło się dopiero po złożeniu projektu przez komisję reformy wyborczej opracowanego.

Wniosek posła Lewickiego, zresztą ułożony nieszczęśliwie wbrew regulaminowi Sejmu, wymagał jednak ze strony demokracji polskiej stanowczej odpowiedzi. Posłowie Leo i Stapiński oświadczyli się w imieniu swych klubów przeciw wnioskowi posła Lewickiego. Poseł Stapiński jeszcze raz podniósł konieczność i możność kompromisowego załatwienia sprawy reformy wyborczej. Przez te deklaracje lewica wyszła z kłopotliwego położenia, w jakim się znalazła; po postawieniu przez posła Lewickiego wniosku odroczenia, t. j. zatamowania prac Sejmu.

Gdy wniosek posła Lewickiego został odrzucony, zagrała orkiestra obstrukcyjna posłów ruskich. I co się stało? To, cośmy w kilku już artykułach podkreślili, mianowicie, że żadne choćby najbardziej opozycyjne stronnictwo polskie nie rzuci się dziś do obstrukcji w Sejmie i nie weźmie na siebie odpowiedzialności paraliżowania działalności najwyższego autonomicznego ciała polskiego. Istotnie, wszystkie stronnictwa polskie złączyły się, by wyrazić marszałkowi podziękowanie, że swą energją i zimną krwią sparaliżował kocią muzykę, przez posłów ruskich zorganizowaną w Sejmie.

Marszałek istotnie uratował sytuację. Nie dał się sterroryzować przez hałas i muzykę posłów ruskich. Po koleji, nie zważając na wrzawę, przechodził z jednego punktu porządku dziennego do drugiego. Rzecz jasna, że wszystkie sprawy, które były zapisane na porządku dziennym zostały załatwione bez dysskusji, ale rządzenie i administracja są ważniejsze od dyskusji. Mógł więc marszałek z tonem zwycięstwa zaznaczyć, że „porządek dzienny został wyczerpany“, pomimo przeszkód z rozmysłem stawianych. Nie dziw także, że po zamknięciu posiedzenia przedstawiciele klubów polskich złożyli podziękowanie marszałkowi za to, że uratował dobre imię „rządów polskich“.

Epizod ten niech będzie także nauką polityczną i dla naszego rzekomego »radykalizmu«, który lubi szafować groźbą »obstrukcji«, nie zdając sobie sprawy, że przy dzisiejszych warunkach żadne ze stronnictw polskich, troskliwych o interes narodowy w kraju tutejszym, nie może uciekać się do obstrukcji jako do środka walki parlamentarnej. Po co więc grozić mieczem, którego z pochwy się nie wyjmie? Po co drażnić przeciwnika groźbami niewykonalnemi a samemu narażać się na odwrót?

Jeszcze drugą zasługę ma marszałek, mianowicie tę, że w s z y s t k i m klubom przedstawił konieczność szybkiego przeprowadzenia kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

Z dyskusji tylko co zakończonej zarówno prawica jak i lewica sejmowa powinna wynieść poważne nauki politycznej taktyki. Lewica powinna się liczyć więcej z formą swych wystąpień, a przedewszystkiem powinna się postarać o to, by w zasadniczych kwestjach politycznych być istotnie z j e d n o c z o n ą lewicą, tj. zjednoczoną parlamentarną opozycją w Sejmie.

Prawica zaś przekonała się, że tanie środeczki rzekomo machiawelistyczne, a w istocie rzeczy naiwnie podstępne, straciły już na walorze. Prawica powinna zrozumieć, że największe jej przywary polityczne, mianowicie figielki, nie są już tajemnicą dla nikogo. Opozycja wszelka, zanim się nauczy sztuki rządzenia, przyswaja sobie przywary rządów, które zwalcza. To też rządzenie figlami jest rzeczą niemożliwą, a jeśli prawica nie ma innej metody rządzenia — no to musi ustąpic miejsca innym stronnictwom. Do rządzenia trzeba wiary w siebie i siły moralnej. Kto ma wiarę w siebie, ten zawczasu ustępuje o tyle, że zaspakaja potrzeby rządzonych.

Przegląd polityczny

Sprawa reformy wyborczej.

Wczoraj obradowały nad sprawą reformy wyborczej kluby: l u d o w c ó w, lewicy i prawicy. Tematem obrad były również wczorajsze zajścia w Sejmie a mianowicie: gwałtowna obstrukcja Rusinów, połączona z użyciem trąb, świstawek i pultów. Klub lewicy przyjął w sprawie reformy wyborczej wnioski, które będą wniesione dziś w południe na posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej. W obradach brał udział minister D u l ę b a. Po tem posiedzeniu udali się posłowie: R u t o w s k i, L e o i B a n d r o w s k i na posiedzenie klubu ludowców i tam konferowali z posłami ludowymi.

Z delegacji.

Według obliczeń wiedeńskich dzienników prace komisji delegacyjnych zajmą jeszcze czas przynajmniej do Wszystkich Świętych, tak, że następne plenarne posiedzenie nie odbędzie się przed 3 listopada. Gdyby parlament nie został wcześnie zwołany, miałyby delegacje swobodny czas do obrad i nie jest wykluczonem, że do 15. listopada zakończyłaby się sesja delegacyjna.

Jeden z dzienników węgierskich podaje wiadomość, że exposé ministra wojny zawierało dłuższy ustęp o nowej ustawie wojskowej i zapowiedź różnych reform wojskowych w związku z zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej i podwyższeniem rekruta. W ostatniej chwili jednak minister na życzenie rządu węgierskiego skreślił ten ustęp, ponieważ rząd węgierski oświadczył, że ze względu na nieukończone jeszcze rokowania w różnych kwestjach bieżących, jakie prowadzi z rządem austryjackim, nie może się angażować w sprawie wojskowych żądań.

Z komisji narodowo-politycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu »subkomitetu I« komisji narodowo politycznej po dłuższej dyskusji przekazano specjalnemu subkomitetowi wniosek Trengla i wnioski o zmianę Eppingera i Forzta z poleceniem zdania sprawy do 24 godzin. »Subkomitet II« komisji narodowo-politycznej obradował nad tem czy komisja jest kompetentną do rozstrzygania o ochronie mniejszości narodowych i szkołach mniejszości. Uchwalono wniosek Celakowskiego o wybór osobnego subkomitetu, któryby przedyskutował sprawę ochrony mniejszości i szkół mniejszości.

Konferencja nauczycielska.

Chrzanów, 16 października 1910.

Stolica powiatu gościła dnia 15 b. m. w swoich murach przeszło 300 nauczycieli i nauczycielek na obradach konferencyjnych. O godzinie 9 zagaił obrady inspektor szkolny Adolf Z o n t a k stwierdzając, że o ile stan szkolnictwa podniósł się w ostatnich trzech latach pod względem ilościowym, o tyle pozostał w tyle pod względem jakościowym, bo jak się pokazuje, nauczycielstwo pracuje teraz przeważnie dla chleba, a nie dla idei, jak to było dawnemi laty. Wzywał następnie nauczycielstwo, aby nadal pracowało dla idei — to społeczeństwo namyśli się potem i odpowiednio taką pracę wynagrodzi.

Po tem „pięknem“ przemówieniu, rozpoczęły się właściwe obrady. Ogólne zainteresowanie wywołał jeden okólnik w j ę z y k u n i e m i e c k i m(!) Co skłoniło pana inspektora do tego, że polskie nauczycielstwo uraczył taką niemczyzną — pozostanie na zawsze niewyjaśnioną zagadką. Za to p. Winter ucieszył się i powiedział „co on da znać do Berlin, jak tu w Chrzanowie szanuje pan insspektor jego Muttersprache! Wyczerpanie dalszych trzynastu punktów porządku dziennego — było zdaniem nader łatwem; wszak przewodnictwo spoczywało w rękach ogromnie »sprężystego« człowieka, jak to pana inspektora nazywa Rada szkolna krajowa. Wszystkie sprawozdania, referaty, wnioski były przygotowane, mowcy wyznaczeni, role jak w teatrze bardzo odpowiednio rozdane — dyskusja obszerniejsza ostro zakazana, a więc wszystko szło jak z płatka bez jakichkolwiek korzyści duchowych dla zgromadzonych, ale za to ku ich fizycznemu zmęczeniu. Jak lekkomyślnie, bezdusznie i szablonowo traktowano sprawy ważne i poważne, dowodzi jeden z wielu epizodzik taki:

Gdy po odczytaniu referatu o zreformowaniu nauki gramatyki w szkole ludowej, jeden z nauczycieli, zasięgnął rady prezydjum konferencji, jak ma postąpić w pewnej kwestji, dotyczącej nauczania gramatyki w swej kla-

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 14

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

Przy drzwiach sali operacyjnej stały jeszcze nosze pełne krwi krzepniejącej. Grupa medyków rozprawiała półgłosem, a Skarski wiedział już, gdzie ma szukać kochanki.

. . . .

W pustej i chłodnej sali, oświetlonej północnem oknem, na wązkim metalowym stole leżała cudna Lena. Złociste jej sploty opadały ku ziemi, a czarne rzęsy zacieniały blade śmiertelnie oblicze. Drobne usta kurcz wykrzywił bolesny, z marmurowej piersi dziewiczej cienki, krwawy sznurek spływał ku ziemi.

Była już bezprzytomna.

I lepiej może, że nie czuła zimna metalu, na ktorym ją złożono, lepiej, że nie odbijały się o jej uszy utajone w kątach ścian tych echa jęków i łez ludzi, którzy tu leżeli, czekając w trwodze i przerażeniu na nóż lekarza. Lepiej może, że nie widziała wypełzłych z murów widm tych krwawych, złowrogich — ani tych postaci przybranych w hełmy płócienne, w szare długie fartuchy z krótkimi rękawami, co odsłaniały ręce ich silne i muskularne — tych obojętnych na bóle ludzkie lekarzy, co w cichym i zimnym tym pokoju pochyleni z chłodną rozwagą nad leżącą kobietą, mimowoli tworzyli obraz jakiejś tajemnej inkwizycyjnej sceny.

Na szczęście nie wielu ludzi musi tam leżeć w roli ofiary, ale kto raz był — ten nie zapomni pewnie!

Skarski schylił się nizko nad krwawem ciałem dziewczyny. Obejrzał ranę uważnie, pochwycił rękę zwisającą bezwładnie i wiedział już, że umiera. Niestety zawiele miał doświadczenia w tych sprawach, ażeby się mógł łudzić. Pocóż więc ranę sondować jeszcze; po co jej cierpień przydawać?!

Jak matka ukochane swe dziecię, sam ją napowrót ułożył na noszach i kazał zanieść do pustej seperatki. Sino-blady, zmieniony do niepoznania, głuchy na wszystko co do niego mówiono, usiadł przy łożu konającej.

I szły godziny. A z każdą chwilą śmierć zbliżała się cicha i nieubłagana, tem groźniejsza, że niewidzialna.

Skarski szalał. Czuł, że to on zamordował to dziewczę, że to on włożył jej w rękę broń samobójczą. Zabił ją. Nie mogąc znieść wyrządzonej zniewagi, chciała mu dowieść, jak bardzo go kochała. I oto przyszła tutaj umrzeć cicho, bez skargi, na jego rękach, jak o tem czasem marzyła.

Umierała lekko i spokojnie. Z każdem tchnieniem ulatywało okruch po okruchu czyste to życie, a on, ten sławny lekarz, który setkom ludzi obcych uratował życie, nie był w mocy ukochanej istocie uzdrowić takiej malenkiej ranki. Choćby sercem własnem ją zakryć, choćby życie dać za to!

W nocy gwałtowna burza się zerwała. Pierwsza burza tej niezwykle pięknej i wczesnej wiosny. Drzewa uginały się z trzaskiem łamanych gałęzi, gdzieś piorun uderzył gwałtownie, a po całym szpitalu przechodził jakby jęk grozy i przerażenia . . . Z pobliskiego oddziału warjatów, przenikliwym jękiem rozlegał się monotonny, a nie mniej straszny przez to, krzyk jakiejś furjatki, z innej znów celi potężny głos szalonego śpiewaka, piekielną jakąś nucił sarabandę.

Rozstrojone do ostatecznych granic nerwy doktora zaczęły już wymawiać posłuszeństwo.

I chciało mu się tę konającą dziewczynę ująć w silne ramiona i unieść ztąd wśród burzy i piorunów, gdzieś hen, daleko — daleko z tej gehenny bólu i rozpaczy.

Chciało mu się krzyczeć, jak szaleńcowi — i w tę noc straszną, ponurą, w ten wicher, co bił jękiem o szyby, przeklinać życie własne.

Oburącz pochwycił się za głowę w rozpaczy bezdennej, gdy w tem drzwi uchyliły się ostrożnie i ukazała się chłodna twarz zakonnicy.

W tej chwili gwałtowny przeciąg zatrzasnął z hukiem drzwi kurytarza na dole - i umierająca ocknęła się z omdlenia.

Nagłym ruchem podniosła się, wyciągnęła oba ramiona przed siebie i patrząc z przerażeniem na tajemniczą postać zakonnicy, krzyknęła: »idę już«!...

. . . .

. . . .

Na grobie Leny Wrońskiej w głowach, tuż za pomnikiem rośnie cyprys zielony. ten krzew umarłych i kwitną czerwone róże.

W lecie, często przyjeżdża na cmentarz wysoki, bardzo piękny pan — opiera się o żelazną balustradę, gładzi czerwone pączki pieszczotliwie i szepce pochylony w głąb grobu:

— Czerwone — jak twoja krew Leneczko!

KONIEC.

---

sie — otrzymał klasyczną odpowiedź: »Ucz pan według tej gramatyki, jaka obowiązuje w pańskiej szkole i — koniec!« Audytorjum wybuchło śmiechem a pan inspektor zbladł. Pocóż referat, pocóż lekcja praktyczna i w jakim celu zwołaną została konferencja, jeżeli nadal ma być wszystko wedle »ukazu«?

Oczywiście wobec takiego „sprężystego“ prowadzenia konferencji — załatwiono wszystko w krótkim czasie, a większą część dnia poświęcono sprawom »ważniejszym«, jak: wybór delegata, obiad wspólny i wspólne fotografowanie się.

Wybór delegata zabrał przeszło trzy godziny czasu, bo upatrzony przez pana inspektora kandydat nie mógł po dwakroć uzyskać absolutnej większości i dopiero, gdy znudzone nauczycielstwo opuściło salę, na której pozostali sami »lizunie« — wybrano kandydata rządowego większością j e d n e g o g ł o s u.

Obliczywszy korzyści, jakie nauczycielstwu przyniosła konferencja w Chrzanowie — musimy powiedzieć, że była to komedja od początku do końca. Podobno koszta »wystawienia tej komedji« wynoszą przeszło dwa tysiące koron.

Doliczywszy do tego wartość straconego marnie dnia, dojdziemy do wniosku, że na taką zabawę „szkoda czasu i atłasu“. Nie uratował sytuacji sam główny reżyser, który z zabawnym uśmiechem dziękował mowcom, referentom i wszystkim za pełne powagi obrady, jakie przyniosły obecnym niesłychane korzyści.

Konferencja ta pozostanie w pamięci wszystkich uczestników, jako komedja odegrana przez dobrane siły bez programu, bez celu i bez korzyści.

Naturalnie Rada szkolna krajowa otrzyma sprawozdanie o takim przebiegu konferencji, że za to „sprężystemu przewodnictwu“ wyrazi najwyższe uznanie; napisać wszystko można — Lwów daleko! Celem też naszej korespondencji jest zwrócić uwagę na lekkomyślne trwonienie publicznego grosza, który wyłożony na pokrycie kosztów takiej konferencji — nie stoi w żadnym stosunku do rezultatów, jakie konferencja przynieść powinna.

A. D.

Zbrodnia częstochowska.

Aresztowanie O. Izydora.

Wczoraj wieczorem przystąpiono ponownie do badania internowanego w klasztorze O. Izydora Starczewskiego. Badanie trwało dziś do godz. 1 w nocy.

Po ukończeniu badania O. Izydor został przez policję aresztowany. Jest on podejrzany o udział w morderstwie, dokonanem przez Damazego na Wacławie Macochu.

Wynik ten komplikuje sprawę w kierunku łączności mordu z kradzieżami na Jasnej Górze. Wacław Macoch musiał posiadać klucz do tajemnic zbrodniczych operacji występnych mnichów i dlatego został przez nich usunięty.

O. Izydor przewieziony będzie do więzienia w Piotrkowie dziś, dokąd już zabrano wczoraj dorożkarza Piankę, furtjana Błasikiewicza i dwu innych służących.

Niedoszłe rekolekcje.

Z zarządzenia biskupa przybył przed kilku dniami na Jasną górę Redemptorysta O. Łubieński celem odprawienia z Paulinami 10-dniowych rekolekcji — musiał jednak odjechać z niczem, gdyż Paulini odmówili swego w nich udziału, oświadczając, że biskup nie ma prawa mieszać się do ich reguły zakonnej.

Scena aresztowania Załogi.

Jak już donosiliśmy Załoga został aresztowany w Hamburgu w chwili, gdy w tłumie emigrantów zamieszany podążał do portu. Obecnie dochodzą nas szczegóły tej interesującej sceny.

Aresztowano go przy pomocy znanego podstępu, jakiego zwykła używać policja hamburska przy aresztowania uciekających za ocean zbrodniarzów.

Podstęp ten polega na tem, że w tłum wyjeżdżających emigrantów wciska się kilku przebranych po cywilnemu agentów policyjnych, udających również wychodźców. W chwili odjazdu, gdy każdy z wyjeżdżających jest niezwykle podniecony nerwowo, jeden z udających wychodźcę agentów wywołuje głośno nazwisko poszukiwanego zbrodniarza. Na sto wypadków 90 razy zbieg zdradzi się i na wezwanie odpowie. Tak było z Załogą.

W ubiegłą sobotę właśnie tego rodzaju podstępu użył komisarz policji hamburskiej Aleksander Popert, celem aresztowania Załogi.

Podstęp udał się w zupełności i Załogę aresztowano, poczem odprowadzono go do biura policji, gdzie zarządzono rewizję osobistą.

Załoga wypiera się.

Badany przez policję hamburską Załoga wypiera się, jakoby wogóle miał co wspólnego z Jasną Górą. Twierdzi on, że pochodzi ze Wsi z pod Wilna i że wyjechał z domu furmanką do Grodna, a stamtąd dopiero koleją dostał się za granicę. Wypiera się kategorycznie, że o zbrodni nic nie wie i że w Częstochowie nigdy nie mieszkał. Z nadesłanych fotografij tak władze policyjne, jak i osoby, które go znały, potwierdzają, że jest to właśnie poszukiwany Załoga. W Hamburgu badają Załoga po polsku. Policja częstochowska wysłała do Hamburga swego przedstawiciela celem stwierdzenia identyczności osoby.

*

»Kain — czyli zbrodnia na Jasnej Górze«

(romans kryminalny).

Przed dwoma dniami podając garść szczegółów o Helenie Macochowej, nazwaliśmy ją »bohaterką n i e n a p i s a n e g o romansu« — tymczasem równocześnie wychodził z pod prasy drukarskiej pierwszy zeszyt »kryminalnego romansu« zatytułowanego: »Kain — czyli zbrodnia na Jasnej Górze« — napisał A. B. L. W mig tedy znalazł się jakiś tajemniczy autor, który na zamówienie firmy nakładowej St. Kawki począł na tle ostatnich wypadków częstochowskich snuć fabułę rozwlekłego zapewne romansu, obliczonego na dużą liczbę zeszytów, by wydawcy mogli zbić kabzę z ludzkiej głupoty.

Że na takie niewybredne sfery czytelników obliczone jest to wydawnictwo, świadczy o tem najlepiej pierwszy zeszyt »Kaina, w którym rozpoczęto od Adama i Ewy. — Damazy nosi tam świeckie jeszcze imię Franciszka i autor każe mu być ambitnym pastuchem bydła, który gwałtownie chce zostać panem (motyw kierujący). Po paru latach nieudałej nauki w szkółce dostaje się on na pomocnika pisarza gminnego, którego okrada przy łapówkach (pierwsze złe instynkta!) — a następnie poznaje się z rosyjskim kancelistą Pangaurowem, który go namawia, by oczernił pisarza, że rozdziela między lud nielegalne książki, a potem zajmie jego miejsce (pierwsze ślady zdrady i szpiegostwa!). Tu także zapowiedziane jest fałszerstwo pieczątki parafialnej.

Jak widzimy — marna to rzecz i niezawodnie nie znajdzie zbytniego pokupu nawet wśród żądnych senzacji kryminalnych kucharek, mimo napuszystej przedmowy wydawcy o czci dla Jasnej Góry, na której tragedji chce robić interesy.

KRONIKA.

Wojskowość przeciw szkołom dla analfabetów wojskowych. Wczoraj nadeszło do komendy korpuśnej w Krakowie rozporządzenie ministerstwa wojny, w którem zakazuje żołnierzom uczęszczać na kursa analfabetów poza obrębem koszar, a nadto zabrania udzielania nauki pisania i czytania żołnierzom w koszarach przez nauczycieli cywilnych.

Rozporządzenie ministerstwa podane zostanie dziś lub jutro do wiadomości komendantów pułkowych — i szkoła dla analfabetów wojskowych przestanie istnieć w Krakowie.

Kursa dla analfabetów wojskowych prowadzi jak wiadomo T. S. L. w budynku miejskiej szkoły na Kleparzu; na kursa te uczęszcza około 300 ludzi z różnych pułków. Zarząd wojskowy do tej pory zachowywał się przychylnie wobec tych oświatowych tendencji, subwencjonował kursa, a wyżsi oficerowie byli obecni przy egzaminach żołnierzy.

Skandal. Na 20 listopada br. zapowiedział krakowski obóz postępowy uczczenie 75-letniej rocznicy urodzin znakomitego socjologa i historyka polskiego Bolesława L i m a n o w s k i e g o, który w tym roku kończy 50 lat swej pracy naukowej. Sędziwy starzec, z powodu niezwykłej prawości charakteru, szanowany nawet przez przeciwników politycznych, po latach tułaczki długiej wrócił do kraju w r. 1907 za specjalnem zezwoleniem ówczesnego namiestnika ś. p. Potockiego — gdyż od r. 1879 był z ukazu policji lwowskiej na banicji za swoje przekonania socjalistyczne. Onegdaj — jak donosi „Naprzód“ — zawezwano Limanowskiego do policji, gdzie mu r. Banach oświadczył, że jeżeli uroczystość jubileuszowa nie zostanie odwołaną, zostanie wydalony z Austrji ponownie. Byłoby prawdziwym skandalem, gdyby cierpiące na manję prześladowczą względem Królewiaków organa tutejszej policji miały do czcigodnego tego starca zastosować paragraf o „uciążliwych cudzoziemcach“.

Kraków 20 października.

Zgromadzenie publiczne w sprawie reformy wyborczej. Wczoraj po mieście rozlepiono następujące afisze: Polskie Towarzystwo demokratyczne urządza we czwartek dnia *20 bm. o godzinie* 6 wieczorem w sali Rady miejskiej publiczne zgromadzenie w sprawie reformy sejmowej ordynacji wyborczej. Ze względu na doniosłość sprawy i toczące się obecnie obrady sejmowe upraszamy członków Tow. dem., jak i obywateli miasta Krakowa wogóle o jak najliczniejszy udział. Za zarząd polskiego Tow. demokratycznego w Krakowie: Przewodniczący: dr Ignacy Petelenz; sekretarz: dr Juljan Gertler.

Ze spraw miejskich. Komisja dla gruntów pofortecznych uchwaliła otworzyć ulicę obwodową w szerokości około 52 m. na miejsce dzisiejszej kolei obwodowej i zatwierdziła projekt regulacji ulic na gruntach pofortecznych między ul. Długą a Krowoderską. Następnie zastanawiała się komisja nad sprawą kosztów gruntów pofortecznych.

Z teatru miejskiego. „Makbet“ Szekspira, którego teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, uzyska nową wystawę. P. Jan Spitziar, dekorator teatru krakowskiego, skomponował szereg dekoracji, odtwarzających zamierzchłą architekturę szkocką. Równocześnie pracownie krawieckie kończą kostjumy stylowe dla bohaterów tragedji i licznych tłumów, które zapełniają sceny „Makbeta“. Jutrzejsze przedstawienie „Żydów“ dane będzie po cenach popularnych. Artystom teatru rozdano rolę z najnowszej komedji Zapolskiej „Panna Maliczewska“.

Teatr ludowy. „Zaloty huzarów“, które są w przygotowaniu na sobotę, budzą wielkie zaciekawienie z powodu wesołej treści i pięknych śpiewów. Autorem tego wodewilu jest Csepreghy Franciszek, który jako wodewilista jest znany w całej Europie. W „Zalotach huzarów“ grają: pp. Wandyczowa, Górska, Turski, Wandycz, Bończa, Tatrzański i w. i. Na benefis Anieli Kolman zamiast „Prima baleriny“ daną będzie bardzo wesoła farsa z francuskiego pt. „Panna żołnierzem“.

Z Towarzystwa muzycznego. Pierwszy w tym sezonie koncert Towarzystwa muzycznego, poświęcony wyłącznie utworom Roberta Schumanna ze względu na przypadającą właśnie rocznicę setną urodzin, zainteresował niezwykle muzykalną publiczność Krakowa. Z pomiędzy utworów najdokładniej może charakteryzująca artystyczną indywidualność wielkiego „romantyka“ uwertura „Manfred“ budzi najwięcej ciekawości; jest to bowiem dzieło u nas prawie zupełnie nieznane, a pełne zalet niezwykłych, w charakterystyce tragicznej postaci poematu Byronowskiego tak plastyczne, że słuchacz z łatwością domyśleć się może w tematach muzycznych wszystkich sytuacji i osób w treść wchodzących. Próby odbywające się pod kierownictwem dyrektora Nowowiejskiego dają rękojmię artystycznego wykonania. Bilety w cenie po kor. 4·40, 3·30, 2·20 za krzesło na sali, a po kor. 2·20 i 1 za krzesło na galerji sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linja A B). a w dniu koncertu, tj. 24 bm. kasa w Starym Teatrze (Plac Szczepański l. 1, parter od ul. Jagiellońskiej).

Tow. sportowe „Wisła“ urządza w sobotę 22 i w niedzielę 23 bm. na boisku pozlotowem dwa matche footballowe z pierwszorzędnym klubem praskim A. a. K. F. „Union“. Jako klub pierwszej klasy posiada A. a. F. K. „Union“ wszystkie zalety pierwszorzędnych drużyn, a w bieżącym sezonie po całym szeregu zwycięstw jednej tylko „Slavii“ uległ. W turnieju footballowym o nagrodę srebrnego wieńca, rozegranym niedawno w Pradze, w którem uczestniczyło 25 doborowych drużyn czeskich, stanął A. a. F. K. „Union“ tuż obok „Slavii“; zostawiając za sobą tak znane kluby, jak S. K. „Kladno“, S. K. „Victorię“, S. K. „Smichow“ i mistrzów Czech na rok 1909 S. K. „Olimpię“. Bilety wcześniej będą do nabycia w sklepie „Auto“ na placu Szczepańskim bilety zaś członkowskie wydawane będą tylko w lokalu klubowem przy ulicy Wolskiej 19 w godzinach dyżurowych od godz. 7 do 8 wieczorem. Matche odbędą się bez względu na pogodę, a z powodu wcześnie zapadającego zmroku rozpoczną się punktualnie o godzinie 3 ciej.

Ze „Sokoła“. We czwartek o godzinie 8-mej wieczorem odbędą się w „Sokole“ zawody w ćwiczeniach karabinami; wzywa się więc druhów zawodników, ażeby stawili się punktualnie w mundurach sokolich celem odbycia ćwiczeń. — Wspólna fotografja wszystkich zwycięzców w zawodach, jakoteż oddziału karabinowego odbędzie się w niedzielę 23 bm. Zbiórka o godzinie 10 rano w „Sokole“.

Ze Stowarzyszenia stróżów. Deputacja Stowarzyszenia stróżw, złożona z 16 członków, interwenjowała u wiceprezydenta dra Szarskiego w sprawie wniesionego regulaminu ustalenia stosunków pomiędzy stróżami a właścicielami kamienic i lokatorami. P. wiceprezydent Szarski odpowiedział przychylnie, iż co będzie w mocy władzy autonomicznej, to magistrat załatwi jak najprzychylniej dla Stowarzyszenia. Potem odbyło się zgromadzenie stróżów w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza na którem referował p. Gołąb. Na zakończenie zgromadzenie uchwaliło odbyć publiczne zgromadzenie w celu wyświetlenia opieki socjalistów nad stróżami. Na zgromadzeniach zaś publicznych, urządzanych przez partję socjalistyczną dla stróżów, uchwalono brać udział.

Z Eleuterji. Eleuterja wystosowała do Rady m. Krakowa odezwę, w której domaga się znacznego zredukowania szynków, rewizji kawiarń niektórych, które prócz herbaty z dodatkiem rumu podają wódkę i piwo i czuwania, aby koncens był bezwarunkowo wykonywany osobiście przez osoby po myśli ustawy ukwalifikowane.

W pałacu sztuk pięknych otwartą została z dniem dzisiejszym obok akwarel Juljana Fałata, zbiorowa wystawa dzieł Włodzimierza Tetmajera, Alfonsa Karpińskiego i Stanisława Żarneckiego; nadto wystawiono obrazy: Jana Wiktora Borkowskiego, Józefa Brandta, Emilji Knausównej, Edwarda Lepszego, Jacka Malczewskiego, Józefa Piotrowskiego, Witolda Rzegocińskiego, Marcina Samlickiego, Oty Steinhilberówny, Leonarda Stroynowskiego, Alfreda Wildstossera; akwaforty: F. Jabłczyńskiego i Witolda Rzegocińskiego; rzeźby Antoniego Madeyskiego, Jana Szczepanowskiego, w końcu osobna wystawa architektoniczna Fr. Mączyńskiego.

Krak. Tow. techniczne urządza dnia 23 bm. tj. w najbliższą niedzielę zebranie towarzyskie dla Członków i ich rodzin. Początek o godz. 8 wieczór. Lokal własny. (Straszewskiego l. 28 II piętro).

Zimno w wagonach kolejowych. Piszą nam: Przed paru dniami jechałem do Lwowa i z powrotem, oba razy nocą i przemarzłem do szpiku kości w nieogrzewanych wcale wagonach kolejowych. Kiedy właściwie przestanie kolej robić te oszczędności, szkodliwie odbijające się na zdrowiu podróżnych?! Ciekaw jestem, coby tak powiedziała jaka gruba ryba kolejowa, gdyby jej kazano całą noc jechać o mrozie...

Wypadek przy pracy. Markus Schleimer 21-letni, zajęty przy budowie dworca kolejowego, odciął sobie wczoraj siekierą palec wskazujący u lewej ręki, podczas gdy zacinał palik. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Zabójstwo w Ludwinowie. Wojciech Dymanus, który wracał z zabitym później Stolarzem do domu, nie został aresztowany, ale tylko przytrzymany dla złożenia zeznań w tej sprawie. Podejrzenia co do jego udziału w zbrodni upadły z tej przyczyny, że Dymanus również otrzymał od napastników ranę, a następnie wraz z sąsiadami szukał zaginionego towarzysza. Wczorajszej nocy urządzono w Ludwinowie obławę policyjną, podczas której aresztowano czterech włóczęgów, domniemanych wspólników zabójstwa Stolarza. Wykryto, że należeli oni do szajki, która prawdopodobnie zabiła Stolarza, ch ciaż aresztowani wypierają się bezpośredniego udziału w zabójstwie. W śledztwie mieli oświadczyć, że Stolarza pchnął nożem w serce niejaki Łyszczarz, robotnik z Ludwinowa i że do ich szajki również należał robotnik Pałaszyński. Ubiegłej nocy zarządzono ponownie obławę na włóczęgów z Ludwinowa. Jak słychać, Łyszczarz zbiegł z Ludwinowa, przeczuwając pościg; pozostał tylko Pałaszyński. Dotychczas nieustalono właściwej przyczyny napadu.

Straszna operacja. Dziś w nocy przewiozło Pogotowie ratunkowe ze stacji kolejowej do szpitala Wiktora Adama, magazyniera kolejowego ze Szczakowej, który, cierpiąc na przepuklinę, w przystępie szału dokonał na sobie strasznej operacji. Przeciął sobie bowiem brzytwą, a potem odciął część wnętrzności, które wyszły na wierzch i zaszył ranę zwykłą nicią. W szpitalu przystąpiono natychmiast do jego operacji. Stan chorego jest bardzo groźny.

Awantury nocne na ul. Czarnowiejskiej. Żalą się nasi Czytelnicy, tam zamieszkali; że policja nie wysyła swoich posterunków w tamte strony, nadzwyczaj głośne zwłaszcza po północy, gdy, z okolicznych szynków, obowiązanych właściwie do zamykania drzwi swoich o godzinie 11 w nocy, teraz dopiero wypuszczani są najbarbardziej mocni w pysku „zwolennicy“ — „Eleuterji“. W ulicy Dolnych Młynów u wylotu Raj-

skiej czasem spotyka się policjanta, ale gdy takiego odważnego rycerza niemogący spać mieszkańcy frontowych w pierwszych domach ulicy Czarnowiejskiej wzywali do zrobienia porządku z pijakami — odpowiedział, że on sam się boi. Żądamy większej opieki ze strony policji dla tej ulicy.

Napad rabunkowy. Wczoraj po południu za cmentarzem żydowskim napadło kilku napastników na 16-letniego Romana Seidlera i grożąc mu śmiercią, przewrócili go na ziemię i zrewidowali kieszenie. Nie znalazłszy w nich nic, pobili go, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Wśród napastników poznał Seidler: Jakóba Grüngrassa, Samuela Grüna i Dawida Rosenberga, którzy mają mieszkać w Krakowie. Policja wdrożyła za nimi śledztwo.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 20 bm. do 24 paździer.).

		miejski	ludowy
Czwartek		Głupi Jakób	Arsenjusz Lupin
Piątek		Żydzi	Chcę sobie pohul.
Sobota		Makbet	Zaloty huzarów
Niedziela	po poł.	Kom. o czł., który zaślubił niemowę Kom. o czł., który red. gazetę roln.	Elga
Niedziela	wiecz.	Makbet	Zaloty huzarów
Poniedz.		Grube ryby	Zaloty huzarów

Ze Lwowa.

Rada nadzorcza „Wisły" Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie odbyła dnia 9 bm. swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, marszałka Długosza. Sprawozdanie Dyrekcji z dotychczasowej działalności stwierdziło pomyślny rozwój Towarzystwa, gdyż po dzień 30 września wystawiła „Wisła" polic 26.924, z czego na nowe police przypada sztuk 8946. Do pomyślnego rozwoju przyczynia się znakomicie rozwinięta sieć agencyjna, obejmująca obecnie blisko tysiąc agencji, rozsianych po całym kraju. Jako objaw dodatni podniósł prezes, że koszta administracyjne — mimo rozmnożonych agend — znacznie zmalały, a widoki na przyszłość są, że zmniejszą się one w roku następnym jeszcze bardziej. Również zaznaczył prezes Długosz dodatni objaw interesowania się „Wisłą" ze strony instytucji finansowych, które nie stawiają obecnie — z małymi wyjątkami — trudności w przyjmowaniu polic „Wisły" i z uznaniem podniósł obywatelskie stanowisko Dyrekcji Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, która zawarła w ostatnich czasach formalny układ co do przyjmowania polic „Wisły". Przy wyborach Dyrekcji został wybrany na I dyrektora dr Wincenty Chmura, radca sądu krajowego wyższego, na II dyrektora dr Stanisław Grzesik, adwokat krajowy a ich zastępcami: ks. Leopold Mikrut, proboszcz z Dołhy wojniłowskiej i Karol Wojewoda, burmistrz Jagielnicy.

Sprawa studentów Ruskich. Doręczanie aktu oskarżenia studentom ruskim trwa w dalszym ciągu. Kilku oskarżonych odbywa obecnie służbę wojskową w prowincjach niemieckich i tam też wysłano im akt oskarżenia. W początku listopada akta odesłane zostaną do wyższego sądu krajowego, a w połowie listopada nastąpi zamknięcie aktu oskarżenia i odesłanie aktów do sądu karnego. Zbadanie aktów przez dotychczasowego przewodniczącego trybunału potrwa do świąt Bożego Narodzenia, a rozprawa, do której stanie 101 oskarżonych i przeszło 200 świadków, przeciągnie się 6 tygodni. Nadto w śledztwie pozostaje jeszcze około 200 dalszych oskarżonych o udział w zajściu na uniwersytecie i prawdopodobnie co do wielu z nich będzie rozpisana druga rozprawa.

Z kraju.

Świętokradztwo w Pieszowie. Onegdaj spełniono świętokradztwo w Pieszowie koło Krakowa. W kościele parafjalnym skradziono nocną porą z obrazu Matki Boskiej korale, zawieszone jako wota, wartości 800 koron. Złodziejkę wykryła żandarmerja miejscowa w osobie służącej organisty Bronisławy Czernekówny, która skradzione korale ukryła na strychu. Korale oddano do kościoła, a zbrodniarkę odstawiono do więzienia w Krakowie.

Ucieczka lekarza ze Sasowa. Dr Urysz Roman lekarz ze Sasowa, który przed rokiem uciekał z uwiedzioną przez siebie panną, a schwytany — przez sądy uwolniony został — obecnie uciekł ponownie (niewiadomo narazie czy sam) pozostawiając żonę i dziecko bez najmniejszych środków do życia.

Morderstwo pod Przemyślem. W niedzielę 16 bm. zabawiało się kilku włościan w karczmie w Kraszin pod Przemyślem. Podpiwszy sobie należycie, opuścili późno w nocy karczmę. Co się stało dalej, niewiadomo, dość, że Wasyla Ogonowskiego, człowieka żonatego, ojca czworga dzieci, znaleziono w jakiś czas potem zamordowanego w wąwozie przy drodze. Zamordowany otrzymał cztery śmiertelne pchnięcia nożem. Z pośród uczestników libacji aresztowano, jako poszlakowanego o popełnienie tej zbrodni, Dmytra Simerchę, przy którym znaleziono zakrwawiony nóż. Śledztwo sądowe w toku.

Nieudały lot przez Ocean.

Śmiały zamiar Wellmanna przeprawy balonem przez Atlantyk z Ameryki do Europy spełznął na niczem. Wellmann bowiem przebywszy znaczną część zamierzonej podróży powietrznej, stracił odwagę i porzuciwszy balon, przesiadł się na pokład okrętu „Trent". Obecnie nadszedł od niego telegram do Londynu, w którym opisuje szczegóły lotu. W niedzielę — donosi Wellmann — przelecieliśmy przez Nantucket. Wiatr był bardzo silny, balon leciał z chyżością 25 mil na godzinę. Często było niebezpieczeństwo, iż balon się rozbije. Noc była straszna; jednakże cała załoga zachowywała się spokojnie. Byliśmy bardzo wyczerpani i jeden po drugim zasypiał, przygotowany na to, że się obudzi w oceanie. Wszyscy byliśmy zdania, że powinniśmy pozostać w balonie i wyrzucić gazolinę, aby ulżyć ciężar balonu. O g. 3 nad ranem wydano rozkaz puszczenia w ruch motoru, aby osięgnąć Europę albo wyspy azorskie. Wiatr był początkowo korzystny, wkrótce jednak zmienił się. Niemożliwem było ze zmniejszoną ilością gazoliny osiągnąć Azory, postanowiono dolecieć do wyspy Bermuda. Pędziliśmy z chyżością 15 mil w kierunku połudn.-zach. ochraniając gazolinę i motor; byliśmy zdecydowani wytrzymać jak najdłużej w balonie. W poniedziałek wieczór znowu wyrzuciliśmy gazoliny i część uszkodzonych maszyn, aby utrzymać się jeszcze jedną noc w powietrzu. We wtorek rano spostrzegliśmy parowiec „Trent" w oddaleniu jakich 2 godz. Jedyną drogą ratunku było spuszczenie łodzi ratunkowej. Manewr ten wykonano bardzo zręcznie. Balon, który stał się lżejszy po spuszczeniu łodzi wzniósł się i wkrótce zniknął. Z niewielkim ubolewaniem przypatrywaliśmy się utracie balonu, ponieważ był nie do użycia. Ogółem przebyliśmy 1,000 mil nad morzem w powietrzu.

Wzloty we Lwowie.

W ubiegłą środę rozpoczął się we Lwowie »tydzień lotniczy«. Tysiące ludzi, żądnych widowiska zebrały się na błoniach Janowskich, gdzie o godz. 3 po południu miał nastąpić wzlot inżyniera Sablatniga. Widzowie przeziębnięci wskutek wiatru i chłodu, czekali prawie do godziny 5-tej, zanim pilot w hangarze wypróbował motor. Ostatecznie wrócili rozczarowani do domów, bo p. Sablatnig wobec silnego wiatru nie chciał się ważyć na dłuższe i w znaczniejszej wysokości wzloty.

Onegdaj był drugi dzień „tygodnia". Nie wiele się on różnił od pierwszego.

Wiatr tylko tym razem, przy pięknej zresztą słonecznej pogodzie, był słabszy aniżeli ubiegłej środy, mimo to jednak jeszcze zbyt silny — anemometr wskazywał 6 i pół metra na sekundę — ażeby powodzenie wzlotów mogło być zupełne. Oprócz tego, ta jeszcze była różnica, że p. Sablatnig, wobec terminu, oznaczonego tym razem na g. 4 a nie, jak to było pierwszego dnia, na 3, o całą godzinę miał mniej sposobności do nadużywania cierpliwości widzów przez próbowanie maszyny, co mógł zrobić znacznie wcześniej, ażeby w oznaczonym czasie być gotowym do startu.

O godz. 4·45, a więc już po zachodzie słońca, wytoczono »Wrighta« z hangaru. Pilot zajął miejsce u steru, puszczono w ruch motor, zaszumiały śruby i aeroplan po krótkim, na jakich trzydziestu metrach, rozbiegu wzniósł się w przestworza, nie wyżej jednak jak dziesięć metrów od ziemi, zatoczył jeden niewielki łuk, kołysząc się, zatoczył drugi i po 2 minutach i 3 sekundach znalazł się znów na ziemskim padole. Nastąpiła pauza, dość długa, zmęczył się pilot i po dłuższym wypoczynku wreszcie, o zmroku już zupełnym — nastąpił drugi start, niemniej żadny niż pierwszy a po nim wzlot, trwający 1 minutę, 5 sekund i... koniec dnia drugiego Tygodnia lotniczego.

Dopiero wczoraj wzloty udały się w zupełności. Przy pięknej pogodzie wzlatywał Sablatnig trzy razy na wysokości 15—100 metrów. Przy pierwszym wzlocie pozostał Sablatnig w powietrzu 12 minut 58 sekund, przy drugim 19 minut 48 sek. Za trzecim wzlotem z pasażerem p. Steinbergierem z Wiednia pozostał Sablatnig w powietrzu przez 4 minuty. Krzywizny o promieniu nie większym niż 15 m. były bardzo śmiałe, a lądowania gładkie. Następny wzlot w piątek o godz. 3·30. Prawdopodobnie latać będzie także inżynier Weber.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Sprawa kanałów.

Wiedeń 20 października (tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa, że po wczorajszem oświadczeniu ministra Bilińskiego nawet najzagorzalsi zwolennicy przeprowadzenia ustawy kanałowej odstąpili od tego żądania. Dlatego też odstąpiono od myśli zwołania sejmowego koła, które się właśnie miało nad tą sprawą naradzić.

Minister Biliński będzie dziś na posiedzeniu klubu ludowców a pojutrze na posiedzeniu demokratów.

Sprawa rekonstrukcji gabinetu.

Wiedeń 20 października (tel.B.K.). „Deutsch Böhmische Corresp." donosi na podstawie informacji, zasięgniętych w kołach miarodajnych, że pogłoski, jakie powtarzają się od kilku dni o mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu są co najmniej przedwczesne. Rekonstrukcja gabinetu nie miałaby w obecnej chwili uzasadnienia, choćby dlatego, że rozwój stosunków wewnętrzno-politycznych w ostatnich czasach nie postąpił tak dalece naprzód, aby mogły nastąpić tego rodzaju konsekwencje. Przed przekształceniem gabinetu musi nastąpić przedewszystkiem zmiana chwilowej sytuacji, która musiałaby się rozpocząć ugodą w Czechach, poczem musiałoby nastąpić rozszerzenie większości pracy. Dopiero potem kwestja rekonstrukcji gabinetu może wejść na porządek dzienny. Co się tyczy ewentualnej rekonstrukcji gabinetu, to należy podnieść, że rząd także w tej sprawie pozostawia stronnictwom naprzód stworzenie warunków, celem utworzenia takiego gabinetu. Za pierwszy warunek uważa rząd zawarcie pokoju w Czechach.

Przeciw ministrowi wojny.

Wiedeń, 20 października (tel. wł.). »Reichspost« konstatuje, iż minister wojny Schönaich bardzo się zestarzał; przez to chce dziennik ten wywrzeć wpływ na dymisję Schönaicha. Minister wojny ma obecnie 48 lat służby, jest najstarszym generałem w armji austrjackiej.

Cukier potaniał.

Wiedeń, 20 października (tel. wł.). Kartel cukrowy nagle w niezwykły sposób obniżył ceny cukru. Zwalniając na październik i listopad 7 prc. kontyngentu do sprzedaży, obniżył kartel cenę o 11 kor. 50 hal. na cetnarze metrycznym.

Król na wygnaniu.

Londyn, 20 października (tel. B. K.). Król Manuel i królowa Amelja przybyli wczoraj na pokładzie król. jachtu ang. do Plymouth, gdzie przywitał ich Earl of Howe jako zastępca króla. Oprócz tego zjawili się na powitanie ks. Orleański, dotychczasowy poseł portugalski w Londynie, ambasador hiszpański i komendant sił morskich w Plymouth. Król i królowa udali się na dworzec, skąd odjechali do Wood-Norton. Jacht zawinął już przed południem do Plymouth, jednakże ponieważ przeznaczone na powitanie osobistości jeszcze nie przybyły, jacht dopiero wieczorem wjechał do portu.

Londyn, 20 października (B. K.). Król Manuel, królowa-matka Amelja i ks. Oporto przybyli wczoraj w towarzystwie ks. Orleańskiego do Etesham, powitani przez publiczność i w automobilach udali się do zamku Wood-Norton. Król Manuel wygląda zmęczony i schorowany.

Zdrowie hr. Tołstoja.

Petersburg, 20 października (tel. B. K.). Dnia 16 bm. Tołstoj po przejażdżce konnej zemdlał i w stanie nieprzytomnym leżał do godz. 3 w nocy. Następny dzień spędził w łóżku. Dnia 18 miał się już znacznie lepiej, tak, że mógł zajmować się zwykłemi pracami a nawet przejechać konno.

O rozbiór Persji.

Wiedeń, 20 października (tel. wł.). »N. Fr. Presse« oponuje przeciwko temu, aby kwestję perską rozwiązywała Anglja i Rosja. Tak bowiem Niemcy jak i Stany Zjednoczone mają tam swoje interesy. Z chwilą zamachu Anglji na Persję, powstałaby wszechświatowa wojna.

Samobójstwo mordercy ces. Elżbiety.

Genewa, 20 października (tel. B. K.). Mordercę Luccheniego znaleziono wczoraj wieczorem powieszonego w celi.

Genewa, 20 października (tel. B. K.). Lucchenі od poniedziałku popoł. był z powodu ataku szału w specjalnej celi umieszczony. Dozorca słyszał wczoraj całe popoł. że on śpiewał. Gdy o 6 g. wiecz. zamilkł, otworzyli dozorcy drzwi celi i znaleźli go nieżyjącego. Lucchenі za pomocą rzemienia powiesił się na obramieniu wentylatora. Próby około przywrócenia go do życia były bez rezultatu.

Usiłowane otrucie następcy tronu serbskiego?

Budapeszt 20 października (tel. wł.) »Budapesti Hirlap« donosi z Białogrodu od swego korespondenta sensacyjną wiadomość o przyczynach choroby następcy tronu serbskiego księcia Aleksandra. Przed niedawnym czasem był następca tronu w kasynie wojskowem w Niszu. Mając wielkie pragnienie zażądał szklanki napoju. Podano mu go; również napił się tegosamego płynu z drugiej szklanki adjutant księcia. Po wypiciu książe zbladł i upadł na krzesło. Adjutant dostał kurczów żołądkowych. Obydwu wypompowano żołądek. Co się stało ze służącym, który napój ten podawał, niewiadomo.

W Białogrodzie już dawno wiedziano o ruchu, skierowanym przeciw księciu Aleksandrowi a to z powodu ustanowienia go po zrzeczeniu się praw do tronu przez księcia Jerzego, następcą tronu. Hasło: »precz z księciem Aleksandrem« wzięło obecnie zwłaszcza w sferach wojskowych górę. Wobec wypadku w Niszu król serbski Piotr kazał izolować księcia Jerzego w osobnym pokoju i nie pozwolił mu wydalać się.

Jeden z oficerów, z którym rozmawiał korespondent »Budapesti Hirlap«, oświadczył, iż księciu Aleksandrowi należało się to, co zaszło; nie jest on bowiem prawdziwym Serbem; jeżeli zamach nie udał się teraz, to uda się później. Książe Aleksander musi ustąpić. Prawdziwym Serbem jest książe Jerzy. Z chwilą, gdy ten uzyska prawa następcy, nastanie spokój.

Belgrad 20 października (tel. B. K.) Prof. Chwostek przybył tu wczoraj o godz. 11 wiecz. i udał się natychmiast do pałacu, gdzie odbyło się konsyljum, które trwało do godz. wpół do 1 w nocy. Wydany biuletyn opiewa: Stan zdrowia następcy tronu zmienny. Chwilami przytomność bardzo zamącona. Puls zmienny między 98 a 108, oddech 38, temperatura 39.6.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

TADEUSZ FURGALSKI.

Człowiek dyluwjalny z pod Krakowa.

Wspaniała księga przyrody jest otwarta dla wszystkich; lecz nie wszyscy umieją odcyfrować zgłoski abecadła, którem jest pisana. Większość porwana gorączkowym wirem codziennego życia przechodzi obojętnie obok najpiękniejszych kart przyrody, niektórzy podziwiają piękność pisma, jakiem jest pisana, ale go nie rozumieją, a tylko niewielu umie je odczytać.

To nieliczne grono „biegłych w piśmie“ przyrody — to uczeni, — którzy zazwyczaj oderwani od gwaru świata, zamknięci w cichych pracowniach, uzbrojeni w lancet, mikroskop lub teleskop, wdzierają się w tajniki przyrody, zmudnie, lecz skrzętnie zbierają fakty, wiążą je hypotezami i teorjami, wznosząc zwolna okazały gmach wiedzy.

Cegłami, z których gmach ten się wznosi to zwykle drobne rozprawy lub notatki, ogłaszane w tomach specjalnych wydawnictw zazwyczaj niedostępnych ogółowi, — gdyż pisane są językiem suchym, przepełnionym opisami faktów, szczegółów, szczególików, tak, że chcąc wyniki takich studjów przedstawić szerszym warstwom społeczeństwa, trzeba je dopiero przełożyć na popularny „język codziennego życia.“ —

Obecnie chcę wystąpić, jako „tłómacz“ — popularyzator pewnej rozprawy opublikowanej niedawno, w jednem z wydawnictw krakowskiej Akademji umiejętności.

Mam na myśli: »Ślady siedziby człowieka przedhistorycznego z okresu paleolitu na górze Bronisławy koło kopca Kościuszki pod Krakowem,« rzecz, napisana wspólnie przez Dra W. Kuźniara, młodego, ale już znanego ze swych prac geologa i dra W. Demetrykiewicza, profesora archeologji przedhistorycznej w Jagiellońskim uniwersytecie, bardzo zasłużonego dla nauki polskiej uczonego.

Wszak przypominamy sobie wszyscy z notatek dziennikarskich w 1908 r. owo odkrycie pod kopcem Kościuszki?

Zebrany wówczas materjał poddano sumiennemu zbadaniu, a obecnie leżąca przed nami rozprawa jest wynikiem tej pracy. Dziwne historje odczytuje geolog z kamiennych kart dziejów ziemi...

Bezpośrednio przed naszą »teraźniejszością« znaczna część kuli ziemskiej przeszła okres potężnego zlodowacenia. Europa okryła się skorupą lodową po 50 stopni północnej szerokości geograficznej i gdzieniegdzie tylko wysterczał nad powierzchnię lodów »nurzałak« t. j. jakiś grzbiet skalny niezlodowacony. Lądolód ów nadał zlodowaconym krainom krajobraz taki, jaki dziś widzimy n. p. w Grenlandji północnej... Okres ów nosi nazwę »Diluvium« w historji ziemi, ujętej w wiedzę geologji... Wówczas pojawia się człowiek paleolityczny. [1]) Znamy go z niejednej miejscowości Europy zachodniej, gdzie pozostawił swe ślady licznie nagromadzone, które obecnie pouczają nas o jego naturze i kulturze. Na ziemiach Polski znaliśmy go tylko z jaskiń ojcowskich oddawna i z okolicy Puław. (gdzie go w 1905 r. odkrył M. Krysztalowicz, rosyjski geolog). Rok 1908 odkrył nam ślady jego pod samym Krakowem, przypadkowo całkiem przy sposobności robót wojskowych. [2])

Góra Bronisławy, jak wogóle wszystkie wyniosłości w najbliższej okolicy Krakowa jest zbudowana z białych wapieni skalistych osadzonych przed wiekami na dnie jurajskiego morza — otulonych pokrywą żółtej gliny t. zw. loessu.

C. d. n.

[1]] Na dzieje przedhistorycznej ludzkości składają się dwa wielkie okresy: kamienia i metalu. Okres kamienny ma znów dwie doby odznaczające się różną kulturą: a] pierwotną kamienia łupanego, czyli t. zw. paleolu i b] nazwą kamienia gładzonego neolu. Okres metalu również dwie kultury obejmuje: jedną charakteryzuje obecność bronzu, drugą żelaza.

[2]] uznanie się należy p. Stefanowi Starzewskiemu porucznikowi sztabu inżynierji wojskowej, że natrafiwszy przy robotach technicznych na te ciekawe zabytki powiadomił o tem zakład geologiczny uniwersytetu.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.